

Prawne aspekty hodowli zwierząt w średniowiecznych miastach ziemi chełmińskiej i terenów przygranicznych

Paweł Mateusz Modrzyński
Toruń

Prawne aspekty hodowli w średniowiecznych ośrodkach miejskich ziemi chełmińskiej i terenów przygranicznych (Kujaw oraz ziemi dobrzyńskiej) w dotychczasowej literaturze nie wzbudzały większego zainteresowania badaczy¹. Niemniej jednak ustawodawstwo wilkie-

¹ Na temat prawa karnego dotyczącego zwierząt w Europie średniowiecznej i nowożytnej zob.: M. Zajęcki, *Przepisy dotyczące chowu zwierząt w większych miastach Polski przedrozbiorowej*, Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego, 2007, t. 10, s. 105-125; M. L. Klementowski, *O odpowiedzialności karnej zwierząt i ich udziale w karze w średniowiecznej i wczesnonowożytnej Europie*, [w:] *Prawna ochrona zwierząt*, pod red. M. Gązawy, Lublin 2002, s. 19-41; szkodnictwo na podstawie ksiąg ziemskich opracował: T. Lalik, *Zagroda na Mazowszu w XV wieku*, [w:] *Studia średniowieczne*, Warszawa 2006, s. 98-113. Prawne aspekty prawa sąsiedzkiego i wypasu zwierząt zostały jedynie zarysowane w: Z. Kaczmarczyk, *Czy istniało w Polsce „prawo kobyłego pola”?*, Czasopismo Prawno-Historyczne, 1960, t. 12, z. 1, s. 201-206; zob. także: o szkodnikach w Anglii: P. Rutkowski, „*Szkodliwe, jadowite, żarłoczne...*”: *zwierzęta jako zagrożenie w XVI i XVII-wiecznej Anglii. Wybrane przykłady*, Odrodzenie i Reformacja w Polsce, 2007, t. 51, s. 75-91; J. Wyrozumski, *Hodowla w średniowiecznym Krakowie*, [w:] *tenże, Cracovia Mediaevalis*, Kraków 2010, s. 403-410. Odpowiedzialność za szkody opracowano jedynie według starożytnego prawa rzymskiego: T. Palmirski, *Odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez zwierzęta według dictum de feris*, Czasopismo Prawno-Historyczne, 2007, t. 59, z. 1, s. 173-186. Jedyna pozycja syntetyczna na temat późnośredniowiecznej hodowli z obszarów Korony pod kątem gospodarczym, ale bez uwzględnienia aspektów prawnych: S. Chmielewski, *Gospodarka rolna i hodowlana w Polsce w XIV i XV w. (Technika i rozmiary produkcji)*, Warszawa 1962; pozycja syntetyczna dotycząca hodowli zwierząt w czasach średniowiecznych: *Zarys historii gospodarstwa wiejskiego w Polsce*, opr. zbiorowe,

rzowe, jak i kodeksy prawa miejskiego obfitują w różnego rodzaju regulacje dotyczące hodowli zwierząt. Również w literaturze dotyczącej utrzymywania czystości w miastach sprawy dotyczące zwierząt, jak i wywozu mierzwy (odchody zwierzęce wymieszane ze ściółką) nie spotkały się z większym zainteresowaniem badaczy². Zwierzęta w czasach średniowiecznych stanowiły stały element miejskiego krajobrazu. Wraz ze wzrostem liczby mieszkańców rosła liczba hodowanych na terenie miasta zwierząt. Normą było ich niekontrolowane „wałęsanie się” po mieście. Często bowiem mieszczanie nie chcieli karmić swoich podopiecznych. Z tego też powodu wypuszczali je na ulicę, aby mogły się żywić odpadkami bądź też odchodami znajdującymi się na ulicach miasta. Niekiedy zwierzęta wchodziły w szkodę sąsiadom. Najlepiej przystosowana do takiego trybu życia była wszystkożerna świnia. To właśnie świnie najczęściej włóczyły się po mieście. Zwierzęta stawały się poważnym problemem miast późnośredniowiecznych. Pokłosiem owego wałęsania były olbrzymie ilości odchodów zwierzęcych oraz padliny. Padlinę oraz odchody można było znaleźć praktycznie wszędzie. Miały zanieczyszczać rzeki oraz źródła wody pitnej³. Odchody znajdowały się także bezpośrednio na ulicach miast. Padlinę można było spotkać również na łąkach i polach

Warszawa 1964; zooarcheologiczne ujęcie funkcjonowania zwierząt na pograniczu ziemi chełmińskiej: D. Makowiecki, *Gospodarka zwierzętami w strefie chełmińskiej pogranicza słowiańsko-pruskiego i krzyżackiego w średniowieczu*, [w:] *Pogranicze polsko-pruskie i krzyżackie (II)*, pod red. K. Grążawskiego, Wrocław-Brodnica, 2007; zob. także: R. Fossier, *Ludzie średniowiecza*, Kraków 2009, s. 190-226; M. Pastoureau, *Średniowieczna gra symboli*, przeł. H. Igalson-Tygielska, Warszawa 2006, s. 31-90.

² D. Kaczor, *Labor infamus – labor utilis. Funkcje kata w systemie utrzymywania czystości w wielkich miastach Prus Królewskich XVI–XVIII wieku*, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej* (dalej KHKM), 2005, z. 3-4, s. 361-376; D. Kaczor, *Utrzymywanie czystości w wielkich miastach Prus Królewskich XVI–XVIII wieku*, Gdańsk 2014; A. Karpiński, *Kaci a problem oczyszczenia miast koronnych w XVI–XVIII w.*, *ibid.*, s. 351-360; R. Czaja, *Troska o stan sanitarny w miastach pruskich w XIV i XV wieku*, *ibid.*, s. 343-350; B. Dybaś, *Toruńska ordynacja o oczyszczaniu miasta z 1594 roku i jej geneza*, *ibid.*, s. 383-388; U. Sowina, *Zanieczyszczanie wód w miastach średniowiecznych i wczesno nowożytnych*, *ibid.*, s. 319-330; J. Piekalski, *Stan czystości średniowiecznych miast Europy Środkowej. Zarys problemu z punktu widzenia archeologa*, *ibid.*, s. 271-278.

³ U. Sowina, *op. cit.*, s. 319.

przedmiejskich zwłaszcza po powodziach⁴. Martwe zwierzęta można też było znaleźć w fosach miejskich, na terenach przykościelnych cmentarzy⁵, w stawach⁶ czy w studniach. Według U. Sowiny w XIV–XV w. nastąpił znaczny zwrot w kwestii sprzątnięcia nieczystości⁷. Zwierzęta wałęsające się po ulicach, jak i te przebywające na pastwiskach mogły atakować inne zwierzęta bądź też ludzi, wyrządzały również szkody w uprawach sąsiadów. Coraz częstsze przypadki zmuszały prawników do regulacji odszkodowań za okaleczenia lub śmierć ludzi i zwierząt oraz za szkody powstałe w uprawach sąsiedzkich. Regulowano także sprawy związane z organizacją hodowli miejskiej, jak i instytucji pasterza gminnego. Miasta zmuszone były do rozwiązywania wszystkich problemów, jakie wynikały z obecności zwierząt na ich terenie. Znalazło to również odzwierciedlenie w ustawodawstwie Torunia, Chełmna i innych miast ziemi chełmińskiej.

Artykuł podzielony został na dwie części. Pierwsza część dotyczyć będzie regulacji wilkierzowych dwóch największych miast ziemi chełmińskiej – Torunia oraz Chełmna. Są to bowiem ośrodki miejskie, dla których zachowało się najwięcej regulacji dotyczących hodowli zwierząt. Druga część artykułu dotyczyć będzie spraw występujących w kodeksach prawa miejskiego. Głównym zrębem tej części będzie analiza prawa chełmińskiego, które obowiązywało w miastach ziemi chełmińskiej oraz terenów przygranicznych. Dla celów porównawczych uwzględnimy regulacje innych kultur prawnych występujących na omawianych terenach: prawa polskiego oraz tzw. prawa pruskiego.

Ustawodawstwo wilkierzowe

Władze Torunia starały się ograniczać liczbę zwierząt na terenie miasta. W Toruniu zwierzęta były hodowane w bezpośrednim sąsiedztwie zabudowań mieszkalnych. Chlewy znajdowały się przy domach,

⁴ Ibid., s. 329.

⁵ D. Kaczor, *Labor infamus*, s. 370.

⁶ D. Wojtucki, *Kat i jego warsztat pracy na Śląsku, Górnych Łużycach i w hrabstwie kłodzkim od początku XVI wieku do połowy XIX wieku*, Warszawa 2014, s. 293, 287.

⁷ U. Sowina, op. cit., s. 320.

budach, na ulicach⁸ oraz przy murach, bramach i wieżach miejskich⁹. W praktyce były to drewniane klatki¹⁰. Pierwsze regulacje odnoszące się do hodowli świń dotyczyły piekarzy. W roku 1403 Rada Starego Miasta Torunia zabroniła pod „karą wielką” hodować piekarzom trzodę chlewną¹¹. Piekarzom pozostawały po wypieku chleba różne odpady zbożowe, które mogły stanowić dodatkową, darmową paszę. Owe odpadki nie miały bowiem innego zastosowania niż jako pasza. Piekarzom narzucono ograniczenia dotyczące ilości wypiekanego chleba. Zaczęli więc szukać innych form dochodu. Hodowla trzody chlewnej z wykorzystaniem odpadków stanowiła zatem dodatkowy zarobek, a jej koszt był stosunkowo niewielki.

W miastach średniowiecznych podobnie było w przypadku browarników¹². Wykorzystywali oni bowiem zboże do produkcji piwa, a to, które nie zostało zużyte, przeznaczali na paszę dla trzody chlewnej. W 1405 r. Rada Starego Miasta Torunia nakazała wyburzenie wszystkich chlewów¹³. Postanowienia te nie były raczej respektowane, skoro Rada zmuszona była ponownie wydać podobne rozporządzenie. W 1419 r. Rada Starego Miasta Torunia powtórnie nakazała zniszczenie chlewów¹⁴. W Toruniu miał funkcjonować „wypędzacz świń”, którego zadaniem było wyłapywanie świń wałęsających się po ulicy¹⁵. W 1475 r. uchwalono wilkierz wprowadzający urząd „strażnika od świń”¹⁶, który miał chwytać świnię wałęsającą się w nocy po ulicach i oddawać je na rzecz szpitala miejskiego. Za każdą świnię bez względu na jej wielkość powinien dostawać 4 skojce. Jeżeli świnią miała być jedynie podrostkiem, strażnik mógł ją sobie zatrzymać w ramach

⁸ *Thorner Denkwürdigkeiten von 1345–1547*, hrsg. A. Voigt, Mitteilungen des Coppersnicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn, 1903, h. 13, s. 53.

⁹ *Ibid.*, s. 164-165.

¹⁰ M. Biskup, *U schyłku średniowiecza i w początkach odrodzenia (1454–1548)*, [w:] *Historia Torunia*, t. 2, cz. 1, pod red. M. Biskupa, Toruń 1992, s. 242.

¹¹ *Thorner Denkwürdigkeiten*, s. 32.

¹² J. Trzaska, *Hodowla trzody chlewnej przy gorzelniach gdańskich w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, KHKM, 1983, nr 1, s. 37-43

¹³ *Thorner Denkwürdigkeiten*, s. 35.

¹⁴ *Ibid.*, s. 53.

¹⁵ *Historia Torunia*, t. 2, cz. 1, s. 242.

¹⁶ *Thorner Denkwürdigkeiten*, s. 119.

zapłaty. Prawowity właściciel mógł ją później wykupić od strażnika. Strażnikiem, który miał ścigać wałęsające się świnię, był w latach 1468–1478 niejaki Szczepan¹⁷. Dorobił się domu przy ulicy Kurzej (Żeglarskiej). M. Biskup podaje, iż miał on zajmować się oprócz łapania świń także wypędzaniem ich na pastwiska miejskie. Niemniej jednak kodeksy prawa chełmińskiego sugerują, że mieszczanie sami mieli odprowadzać zwierzęta poza mury miejskie, gdzie opiekę nad nimi przejmował pasterz gminny¹⁸.

Wilkiez z 1523 r. nie zachował się w kompletnym odpisie. Wiemy jednak, iż zawierał artykuły, które zostały włączone do wilkieza z 1595 r.¹⁹ W wilkiezu tym znajduje się artykuł zabraniający trzymania na terenie Torunia dzikich zwierząt (w tym lwów czy wilków)²⁰. Jest to zatem modernizacja postanowień z „Prawa Stročelmińskiego”, które zezwalało na trzymanie dzikich zwierząt w mieście. W roku 1527 powtórzono zakaz trzymania zwierząt na terenie miasta²¹. Częste powtarzanie podobnie brzmiących przepisów wskazuje na to, że nakazy zawarte w wilkiezach miejskich nie były przestrzegane. Regulacje mające na celu uzdrowienie sytuacji były zatem nieskuteczne. W 1527 r. nakazano, aby wszelkie świnię znajdujące się w mieście zostały sprzedane w ciągu ośmiu dni²². W przeciwnym razie miały być usunięte z miasta. Wszystkie chlewy miały zostać zburzone. W przypadku, gdyby ktoś chciał bezprawnie odbudować chlew, miał zapłacić karę dziesięciu skojców. Zastrzeżono, że piekarze, jak i inni mieszczanie mogą trzymać inwentarz żywy w domu lub na podwórku tylko wtedy, gdy ich zwierzęta nie będą wyrządzać szkody sąsiadom.

Wiemy również, iż w późnośredniowiecznym Chełmnie zwierzęta hodowane były w specjalnych zabudowaniach, które znajdowały się

¹⁷ *Historia Torunia*, t. 2, cz. 1, s. 242.

¹⁸ *Prawo Starochełmińskie* [dalej: PS], pod red. W. Maisla i Z. Zdrójkowskiego, przekł. A. Bzdęga i A. Gaca, Toruń 1985, ks. V, art. 27, s. 141. Nie odnajdujemy też w kodeksach prawnych żadnych informacji dotyczących „strażnika od świń”.

¹⁹ T. Maciejewski, *Wilkieze miasta Torunia*, Poznań 1997, s. 32, 139-141.

²⁰ *Ibid.*, s. 99.

²¹ *Thorner Denkwürdigkeiten*, s. 164-165.

²² *Ibid.*

na zapleczu budynku mieszkalnego²³. Wilkierz chełmiński z około 1400 r. nakazywał rekwirować świnie wypuszczane na ulicę²⁴. Miały one zostać wypuszczone dopiero po uiszczeniu przez właściciela opłaty w wysokości sześciu denarów. O ile w Toruniu starano się ograniczać liczbę hodowanych zwierząt, o tyle w Chełmnie, gdzie hodowla odgrywała ważną rolę w gospodarce miejskiej²⁵, pogodzono się ostatecznie z obecnością zwierząt na terenie miasta. Wynikało to z malejącej roli handlu dalekosiężnego w gospodarce Chełmna i wzroście znaczenia zajęć rolniczych²⁶. Wilkierz miejski z 1590 r. ostatecznie już usankcjonował obecność zwierząt na terenie miasta²⁷.

Sprawy utrzymywania czystości w miastach, tj. sprzątania nieczystości zwierzęcych oraz padliny, spadały głównie na barki mieszczan oraz kata miejskiego. W wilkierzu chełmińskim z około 1400 r. uregulowano także sprawy wywozu mierzwy²⁸. W wilkierzu tym zakazano składowania mierzwy na terenie pomiędzy bramą (*gemoltin tore – Fischertor*) a wodopojem – fosą (trenke). Jeśli ktoś nie dostosował się do tego postanowienia, płacił miastu grzywnę w formie zboża. Nie wolno było także składować mierzwy na moście. Nikt nie powinien zwozić ziemi czy też mierzwy dla siebie bez potrzeby. Powinien wywieźć je na groblę miejską (jak to stwierdza wilkierz – i „nigdzie indziej”). Kara za niestosowanie się do tego polecenia wynosiła cztery szylingi. Mierzwa wykorzystywana była bowiem przy budowie fortyfikacji. W Toruniu podobne zarządzenia wydawane były w XVI w. za czasów urzędowania burmistrza Henryka Strobanda²⁹. Dla każdego, kto chciałby wywieźć mierzwę, bramy powinny być otwarte pod karą czterech szylingów (kara dla cechu – cechy bowiem nadzorowały

²³ Z. H. Nowak, *Dzieje Chełmna do końca XVIII w.*, [w:] *Dzieje Chełmna*, pod red. M. Biskupa, Warszawa-Poznań-Toruń 1987, s. 79.

²⁴ A. Semrau, *Die Willkür der Stadt Kulm von etwa 1400*, Mitteilungen des Copernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn, 1927, H. 35, art. 42, s. 47.

²⁵ Z. H. Nowak, op. cit., s. 74.

²⁶ Ibid., s. 104.

²⁷ Z. Zdrójkowski, *Nieznane źródła prawa chełmińskiego z XVI i XVII wieku*, cz. 1, *Czasopismo Prawno-Historyczne*, 1971, z. 2, art. 90, s. 164.

²⁸ A. Semrau, op. cit., art. 11, s. 39.

²⁹ B. Dybaś, op. cit., s. 383-388.

bramy miejskie). Każdy, kto chciałby wywozić mierzwę z miasta powinien należeć do cechu. Sprawy wywozu mierzwy omawia również wilkierz toruński z 1523 r.³⁰ Otóż według tych dwóch redakcji mierzwę należało wywozić na pola przedmiejskie na wyspę lub na miejsca wyznaczone przez Radę. Nawóz wolno było przetrzymywać w stajniach lub podwórkach. Zabroniono również składowania mierzwy na ulicach. Wilkierz chełmiński z 1590 r. zakazywał zakładania skrzyń gnojnych na terenie ulic miejskich³¹, co może świadczyć o tym, że mieszczanie próbowali magazynować odchody w specjalnych skrzyńniach. Mierzwa była wykorzystywana przy nawożeniu pól.

Regulacje kodeksów prawa miejskiego

Spośród licznych kodeksów prawa chełmińskiego³² analizie poddamy najważniejsze i najbardziej reprezentatywne dla tematu hodowli pomniki prawne: „Prawo Starochełmińskie”³³ oraz „Nieznany Spis Prawa Chełmińskiego”³⁴. „Nieznany spis prawa chełmińskiego” jest kodeksem prawnym, budzącym wiele wątpliwości. Naukowcy spierają się przede wszystkim o pochodzenie tego kodeksu. Jako możliwe miejsca jego powstania wymienia się Wielkopolskę, Prusy oraz Mazowsze³⁵. Są to tereny graniczące z kolebką państwa zakonu krzyżackiego – ziemią chełmińską. Kodeks ten odzwierciedla prawa stosowane w małych miastach. Dużo miejsca zajmują w nim sprawy rolnicze i hodowlane. Kodeks znany jest z dwóch redakcji: kodeksu Działyńskich oraz ko-

³⁰ T. Maciejewski, op. cit., s. 98.

³¹ Z. Zdrójkowski, op. cit., art. 73, s. 161.

³² Zob.: Z. Zdrójkowski, *Zarys dziejów prawa chełmińskiego 1233–1862*, Toruń 1983; E. Steffenhagen, *Deutsche Rechtquellen in Preussen vom XIII bis zum XVI Jahrhundert*, Leipzig 1875; S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. 2, Lwów-Warszawa-Kraków 1926, s. 221-226; miejsca przechowywania kodeksów w: Ralf G. Päsler, *Deutschsprachige Sachliteratur im Preußenland bis 1500*, Köln 2003; zob. też: S. Estreicher, *O źródłach prawa dawniejszego chełmińskiego w Polsce*, Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU, t. 38 1933, nr 3, s. 15-16.

³³ PS; *Das alte kulmische Recht*, hrsg. C. K. Leman, Berlin 1838.

³⁴ *Nieznany Spis Prawa Chełmińskiego* [dalej: NSPCH], wyd. Z. Rymaszewski, Łódź 1993.

³⁵ Zob. wstęp do: NSPCH.

deksu petersburskiego. W dużych miastach lokowanych na prawie chełmińskim (np. Toruń, Chełmno) najpopularniejszym kodeksem było „Prawo Starochełmińskie”. Prawo to okazało się na tyle trwałe, iż korzystano z niego jeszcze w XVI w., kiedy cieszyło się dużą popularnością³⁶. Znaczną część tego kodeksu zajmują sprawy charakterystyczne dla dużych miast – organizacja sądownictwa, prawo kupieckie oraz prawo majątkowe. W dużych miastach pruskich hodowla nie odgrywała tak istotnej roli, jak w małych miastach pogranicznych. Kolejnym zbiorem praw obowiązującym na terenie władztwa zakonu krzyżackiego było tzw. Prawo Pruskie – „Iura Prutenorum”³⁷. Był to pomnik prawny, który zredagowany został dopiero w czasach panowania Zakonu i odzwierciedlał prawa rdzennych plemion pruskich. Korzystać będziemy również z tzw. „Najstarszego Zводу Prawa Polskiego”³⁸. Był to kodeks prawa zwyczajowego polskiego, który został zredagowany przez urzędników krzyżackich dla sądenia ludności polskiej.

Karanie niebezpiecznych zwierząt i ich właścicieli

Zwierzęta, zwłaszcza te większe, mogły być niebezpieczne dla ludzi i innych zwierząt, dla upraw oraz domostw. Władze miejskie starały się ograniczać ilość szkód, jakie zwierzęta hodowlane mogły poczynić na cudzej posesji. W kodeksach prawa miejskiego wielokrotnie zwracano uwagę na niebezpieczne zwierzęta. Właścicielom niewykastrowanych wieprzów nakazywano „wyłamywanie kłów żelazem”³⁹. W przeciwnym razie wieprze wedle kodeksu mogły być niebezpieczne dla świń sąsiada. W przypadku świń wyrządzających szkody i zatrzymanych przez służbę miejskiego za wieprza płaciło się cztery denary, za maciorę sześć denarów⁴⁰. W miastach średniowiecznych, zwłaszcza tych mniejszych⁴¹, hodowano dzikie zwierzęta. Wilki, niedźwiedzie⁴², a także

³⁶ PS, s. 10-12.

³⁷ *Iura Prutenorum* [dalej: IP], wyd. i przetł. J. Matuszewski, Toruń 1963.

³⁸ *Najstarszy zwód prawa polskiego* [dalej: NZPP], wyd. i oprac. J. Matuszewski, Łódź 1995.

³⁹ NSPCH, kod. D, ks. I, art. 20, s. 122; PS, ks. V art. 25, s. 140.

⁴⁰ NSPCH, kod. P, ks. I, art. 24, s. 127.

⁴¹ Sugeruje to *Nieznany Spis Prawa Chełmińskiego*.

agresywne psy⁴³ należało w ciągu dnia trzymać na łańcuchu lub w zamknięciu w celu uniknięcia ataków na dorosłych i dzieci. Jeżeli ktoś zmarł wskutek ataku zwierzęcia, właściciel musiał zapłacić głównszczyzną oraz karę przekazywaną wójtowi. W przypadku, gdy takie zwierzęta pogryzły dotkliwie jakąś część ciała, właściciel musiał zapłacić odszkodowanie lub tracił część ciała – identyczną jak poszkodowany⁴⁴. Jako potencjalnie niebezpieczne postrzegano również woły, które mogły zaatakować ludzi lub inne woły lub krowy⁴⁵. W wypadku ataku wołu na inne zwierzę należało zapłacić odszkodowanie. Wyjątkowo agresywne zwierzęta nakazywano zamknąć w oborze i zagłodzić na śmierć⁴⁶ bądź ukamienować⁴⁷. Nikt też nie mógł jeść mięsa tego zwierzęcia. Być może było to wynikiem wstrętu przed spożyciem „nieczystego zwierzęcia” – zabójcy. Bardziej prawdopodobne jest jednak, iż było to związane z obawą przed chorobami zakaźnymi. Wyjątkowa agresja mogła być spowodowana właśnie chorobą. Nie chciano ryzykować śmierci kolejnej osoby. Zwracano uwagę na to, aby ostrzegać przechodniów przed niebezpiecznymi zwierzętami, żeby się do nich nie zbliżali⁴⁸.

W przypadku ataków zwierząt na inne zwierzęta lub ludzi prawo było bardzo surowe. Według prawa to właściciel „winowajcy” był odpowiedzialny za występki swojego zwierzęcia. Stosowano wobec takich ludzi duże kary finansowe bądź też kary cielesne. Zwierzęta uśmiercano tylko w ostateczności.

Zwierzęta-szkodniki i ich ochrona

Szkodliwymi dla upraw sąsiedzkich zwierzętami były koguty oraz stada kur⁴⁹. Jeżeli mieszczanin nie uprawiał zboża, nie mógł posiadać

⁴² NSPCH, kod. P, ks. I, art. 69, s. 308.

⁴³ NSPCH, kod. D, ks. I, art. 21, s. 124.

⁴⁴ NSPCH, kod. P, ks. I, art. 23, s. 125.

⁴⁵ NSPCH, kod. D, ks. I, art. 22, s. 124.

⁴⁶ NSPCH, kod. D, ks. III, art. 37, s. 272.

⁴⁷ PS, ks. V, art. 25, s. 140.

⁴⁸ NSPCH, kod. P, ks. III, art. 39, s. 312; PS, ks. V, art. 25, s. 140.

⁴⁹ NSPCH, kod. D, ks. I art. 18, s. 122, kod. P, ks. I, art. 21, s. 123.

więcej drobiu niż jednego koguta i dwie kury. Szkody wyrządzały także gęsi⁵⁰. Za zniszczenia uczynione przez gęsi trzeba było zapłacić odszkodowanie wraz z karą w wysokości czterech denarów⁵¹. Również konie, jak i woły mogły wyrządzać szkody w uprawach. Konie, które znalazły się na cudzym polu i były w pętach, mogły zgodnie z prawem zostać zatrzymane i zamknięte przez właściciela posesji⁵². Aby je odzyskać, należało zapłacić po groszu od konia, po groszu od pęta oraz zapłacić specjalną karę wójtowi. Zalecano, gdy zauważy się cudze zwierzęta na swoim polu lub gdy pędzi się na targ własne zwierzęta, by ich nie bić, gdyż wymachując kijem lub batem można było wyrządzić szkody w uprawach⁵³. Nakazywano uważać, aby zwierzęta nie znalazły się na cudzym polu, gdyż jak stwierdza kodeks, woły i konie są „nierozumne i biegną tam, gdzie widzą paszę”. Jeżeli ktoś mimo zakazów machał kijem lub batem na własnym polu, sam musiał zapłacić karę za uczynione szkody i nie mógł zarekwirować zwierzętszkodników. Machanie kijem lub batem na własnym polu uznawano za próbę zwiększenia odszkodowania, jakie właściciel cudzych zwierząt miałby zapłacić. W sytuacji, gdyby pastuch machał kijem lub batem na cudzym polu, powinien zapłacić za siebie dziewięć skojców i za zwierzęta po jednym groszu. W przypadku kóz, które przeskakiwały cudze ogrodzenie i wyrządzały szkody na cudzej posesji, nakazywano przywiązać kozy rogami do płotu⁵⁴. Jeżeli szkoda wynosiłaby sześć denarów, właściciel kozy musiał zapłacić odszkodowanie. W kodeksie prawnym zwracano uwagę na możliwość niszczenia upraw sąsiadów przez łanie, sarny i jelenie⁵⁵. „Prawo Starochełmińskie” dopuszcza wyrzucenie się zwierząt w przypadku możliwości odpowiedzialności za wyrządzone przez nie szkody⁵⁶. Można też było oddać takie zwierzęta pod opiekę sędziego.

⁵⁰ NSPCH, kod. D, ks. I, art. 24, s. 126.

⁵¹ NSPCH, kod. D, ks. I, art. 59, s. 154.

⁵² NSPCH, kod. D, ks. I, art. 57, s. 154.

⁵³ NSPCH, kod. D, ks. I, art. 54, 55, s. 150-152.

⁵⁴ NSPCH, kod. D, ks. I, art. 58, s. 154.

⁵⁵ NSPCH, kod. P, ks. I, art. 70, s. 308; PS, ks. V, art. 25, s. 140.

⁵⁶ PS, ks. V, art. 26, s. 141.

„Prawo Pruskie” także nakazywało właścicielowi zapłatę odszkodowania za wyrządzone szkody. Według tego kodeksu szkodnikami miały być byk-buhaj⁵⁷, koń⁵⁸, wół⁵⁹ oraz świnia⁶⁰. Czasem jednak właściciel zwierzęcia próbował ukryć fakt, iż jego zwierzę weszło komuś w szkodę, próbując uniknąć tym samym kary. „Prawo Pruskie” nakazywało, aby w takim wypadku za owe oszustwo właściciel szkodnika miał go oddać jako wynagrodzenie⁶¹. Kodeks ten nieco różni się od innych. Pozwalał on bowiem zabić zwierzę, jeżeli przyłapano go nocą na czynieniu szkody⁶². Ten, kto to uczynił, nie musiał płacić także odszkodowania. Jest to jednak szczególny przypadek. Szkodnictwo uznawano za bliskie kradzieży. Kradzież nocą była w średniowiecznym prawie karnym karana surowiej niż ta popełniona za dnia. Co ciekawe, kodeks nakazywał też przy szacowaniu szkód uwzględniać porę roku, w jakiej dokonano owej szkody⁶³. Szkodnikami w tym konkretnym przypadku według kodeksu mieli być ludzie. Jednak prawdopodobnie takie zalecenie stosowano również przy szkodach uczynionych przez zwierzęta.

Zwierzęta były bardzo cenne i karano wszelkie próby celowego okaleczenia zwierząt sąsiadów pod pretekstem wygnania ich ze swojej posesji. Jeżeli konie lub woły weszły na cudze pole, zwracano uwagę, by nie wymachiwać batem ani nie rzucać w zwierzęta kijami⁶⁴. Bić nie wolno było także gęsi podczas lotu, gdyż narażone były wówczas na nieodwracalne urazy⁶⁵. Bicie podczas lotu uznawano zapewne za perfidne, dlatego nakładano za to kary oraz pozbawiano prawa do odszkodowania za uczynione przez ptaki szkody. Nie wolno było bić cudzych zwierząt, które dostały się na posesję przez dziurę w płocie właściciela posesji⁶⁶. Nie wolno było – pod karą dziewięciu skojców –

⁵⁷ IP, art. 93, s. 50-51.

⁵⁸ IP, art. 45, s. 36-37.

⁵⁹ Ibid.

⁶⁰ IP, art. 111, s. 54-55.

⁶¹ IP, art. 45, s. 36-37.

⁶² IP, art. 111, s. 54-55.

⁶³ IP, art. 113, s. 56.

⁶⁴ NSPCH, kod, D, ks. I, art. 54-55, s. 150-152.

⁶⁵ NSPCH, kod, D, ks. I, art. 59, s. 154.

⁶⁶ NSPCH, kod, D, ks. I, art. 60, s. 154.

takich zwierząt zamykać. Cudze zwierzę można było zatrzymać w przypadku, gdy po akcie sprzedaży tegoż zwierzęcia nie otrzymało się za nie opłaty, a pozwany nie potrafił się wybronić przysięgą własną oraz sześciu świadków⁶⁷. Ochroną prawną nie obejmowano gołębi. W przypadku, gdy gołębie zdolne do lotu wyrządzały szkody na cudzej ziemi, właściciel posiadłości mógł zgodnie z prawem zabić je podczas lotu, a martwe zatrzymać⁶⁸. W przypadku gdyby ktoś chciał trzymać gołębie w izbie (i ich nie stracić), należało obciąć im lotki, aby nie latały. Przy użyczeniu konia w celu odbycia podróży właściciel mógł zastrzec sobie w ustnej umowie odpowiedzialność odszkodowawczą za okaleczenie zwierzęcia w tym czasie⁶⁹. Odszkodowanie w takim wypadku miało odpowiadać wartości konia. W przypadku, gdy nie zaistniała taka klauzula w umowie ustnej, pożyczający płacił połowę wartości konia. Zakazywano rozkładania sideł pod miastem w obawie o ludzkie życie, a także o bydło mieszkańców⁷⁰. W przypadku okaleczenia zwierzęcia zakładający sidła musiał wypłacić odszkodowanie. Zwierzę mogło zostać zabite przez drzewo ścinane podczas wyrębu lasu⁷¹. Według artykułu prawnego drzewo mogło czasem zostać obalone na inne drzewo, wówczas mogło stanowić zagrożenie dla zwierzęcia w czasie burzy lub silnego wiatru. Zwracano uwagę, aby takie drzewa obowiązkowo ściągano na ziemię. Przy ścinaniu drzewa należało ostrzec wszystkich krzykiem po trzykroć i w odległości jednego stadium lub 4 prętów od drogi⁷². Zwraca się też uwagę na pasterzy oraz bydłota przechodzące drogą. W przypadku śmierci jakiegoś zwierzęcia, a nawet człowieka, drwal, jeżeli postępował zgodnie ze wskazówkami zawartymi w kodeksie, nie płacił odszkodowania. Taką sytuację uznawano za nieumyślne spowodowanie śmierci.

W kodeksie petersburskim „Nieznanego Spisu” odnajdujemy artykuł dotyczący pobicia zwierząt⁷³. Gdy obce zwierzę zostało pobite,

⁶⁷ NSPCH, kod. D, ks. II, art. 14, s. 206.

⁶⁸ NSPCH, kod. D, ks. I, art. 61, s. 156.

⁶⁹ NSPCH, kod. D, ks. I, art. 66, s. 158.

⁷⁰ NSPCH, kod. D, ks. I, art. 74, s. 164.

⁷¹ NSPCH, kod. D, ks. I, art. 67, s. 160, art. 84, s. 174; PS, ks. V, art. 16, s. 134.

⁷² NSPCH, kod. D, ks. I, art. 84, s. 174.

⁷³ NSPCH, kod. P, ks. III, art. 62, s. 316.

gdyż niszczyło uprawy, należało je po prostu zabrać bez odszkodowania, idąc po łące i omijając uprawy, aby ich nie niszczyć. Jest to wyraźna zmiana w stosunku do kodeksu Działyńskich, w którym nie ma żadnych artykułów zezwalających na bicie zwierząt. Dopiero, gdy pobite zwierzę nie mogło chodzić lub zdechło należało zapłacić odszkodowanie. Bicie zwierząt było zatem dopuszczane w kodeksie petersburskim, a być może również w kodeksie Działyńskich. Nie wolno było ich jednak zranić.

Wykazywano dużą wyrozumiałość dla zwierzęcia i jego instynktów. Nie starano się zmienić natury zwierząt. Odpowiedzialność za szkody spoczywała głównie na właścicielu szkodnika. Zwierzęta, z wyjątkiem przypadku z kodeksu petersburskiego „Nieznanego Spisu” w kwestii szkód poczynionych za dnia, były raczej bezkarne. Bicie szkodników uznawano za niepotrzebne, a nawet szkodliwe, skoro za szkody miało się otrzymać odszkodowanie. Starano się zapobiegać wyrządzaniu szkód. Jeżeli do nich już doszło, nie pozwalano na okaleczanie czy też bicie zwierzęcia, a konflikt rozwiązywano stosując odszkodowania.

Kradzież zwierząt oraz paszy

Kradzież zwierząt oraz paszy była w „Nieznanym Spisie” surowo karana. Tylko kara za kradzież paszy była stosunkowo łagodna, gdyż karano jedynie chłostą (dziewięciokrotne uderzenie różgą) oraz wygnaniem z miasta⁷⁴. Karę taką stosowano wówczas, gdy wartość paszy (w tym przypadku żyta) wynosiła trzy grosze lub więcej. Za kradzież rzeczy o wartości siedmiu i pół grosza groziła chłosta oraz obcięcie uszu i wygnanie z miasta⁷⁵. Przy kradzieży rzeczy wartej sześć groszy mowa jest tylko o chłości i obcięciu uszu⁷⁶. Za skradzioną rzecz o wartości dwunastu groszy karano powieszeniem⁷⁷. Kradzież nocna była karana śmiercią, jeśli wartość skradzionej rzeczy wynosiła sześć groszy i więcej⁷⁸. Złodziei nie wolno było ukrywać pod karą trzech grzy-

⁷⁴ NSPCH, kod. D, ks. II, art. 15, s. 208.

⁷⁵ NSPCH, kod. D, ks. II, art. 16, s. 208.

⁷⁶ NSPCH, kod. D, ks. III, art. 54, s. 286.

⁷⁷ NSPCH, kod. D, ks. II, art. 17, s. 208.

⁷⁸ NSPCH, kod. D, ks. III, art. 54, s. 286.

wien i zanurzenia w smole⁷⁹. W przypadku, gdy dana osoba padła ofiarą pasera i wniesiono przeciw niemu skargę, kupujący mógł oczyścić się z zarzutów kradzieży, jeśli wskazał sprzedawcę zwierzęcia i udowodnił to za pomocą litkupników (tj. świadków)⁸⁰. Wtedy jednak i tak tracił skradzione zwierzę. W przypadku paserstwa konia, w sytuacji, gdy dwóch ludzi spierało się o niego i miało na to świadków własności, nakazywano przyprowadzić konia oraz jego potencjalne matki, które posiadali obaj sądzący się⁸¹. Koń powinien podejść do swojej prawdziwej matki, co uznawano za rozwiązanie sprawy. Po złożeniu przysięgi przez właściciela matki konia, wraz z sześcioma sąsiadami mającymi status świadków, koń przechodził na jego własność. Złodziejowi recydywiscie groziła śmierć⁸². Gdy nie znaleziono skradzionego przedmiotu, można było oczyścić się z zarzutów przysięgą własną⁸³ lub przysięgą własną i sześcioma poręczycielami⁸⁴. W przypadku złodziei prawo traktowało tak samo mężczyzn, jak i kobiety⁸⁵. Niewyświęconych kleryków karał sąd miejski⁸⁶. Wyświęconych kleryków przyłapanych na złodziejstwie odsyłano do biskupa lub jego oficjała⁸⁷. Za złapanie na gorącym uczynku groziło włóczenie końmi w koło z wyprutymi wnętrznościami⁸⁸. Za pomoc bezpośrednią, jak i pośrednią (np. nielegalne dorobienie kluczy do kajdan przez kowala) w ucieczce złodzieja z więzienia karano powieszeniem⁸⁹. Gdy złodziej uciekł z więzienia i został złapany, był przypalany ogniem, a następnie w zależności od rodzaju przestępstwa: wieszany, ścięty albo łamany kołem⁹⁰. W przypadku udanej ucieczki nie powinien pokazywać się w mieście

⁷⁹ NSPCH, kod. D, ks. II, art. 19, s. 210.

⁸⁰ NSPCH, kod. D, ks. II, art. 20, s. 210. Więcej o litkupie: P. Dąbrowski, *Litkup*, Lwów 1906; NSPCH, kod. D, ks. I, art. 73, s. 164, ks. II, art. 14, s. 206.

⁸¹ NSPCH, kod. D, ks. II, art. 23, s. 214.

⁸² NSPCH, kod. D, ks. I, art. 80, s. 170, ks. II, art. 34, s. 224.

⁸³ NSPCH, kod. D, ks. II, art. 18, s. 210.

⁸⁴ NSPCH, kod. D, ks. II, art. 21, s. 212.

⁸⁵ NSPCH, kod. D, ks. II, art. 30, s. 220.

⁸⁶ NSPCH, kod. D, ks. I, art. 96, s. 184.

⁸⁷ NSPCH, kod. D, ks. II, art. 32, s. 224.

⁸⁸ NSPCH, kod. D, ks. II, art. 31, s. 222.

⁸⁹ NSPCH, kod. D, ks. II, art. 22, s. 212-214.

⁹⁰ NSPCH, kod. D, ks. II, art. 33, s. 224.

przez rok i jeden dzień⁹¹. Wskazuje to na konkretną karę: banicję⁹². Gdyby złodziej wrócił do miasta i został schwyty, groziła mu kara śmierci⁹³. Zachowały się informacje, iż mieszczanie próbowali stosować znaki własnościowe na zwierzętach, np. w postaci obciętych uszu, które jednak wedle kodeksu nie mogły stanowić dowodu przed sądem⁹⁴. Stosowano je prawdopodobnie w obawie przed kradzieżą. Złodziejstwem mogło być także niezwrócenie znalezionej rzeczy (prawdopodobnie tak też było w przypadku zwierzęcia)⁹⁵. „Kraść” można było także dostęp do wody. Konflikty mogły zaistnieć, gdy ktoś zmieniał koryto rzeki, pozbawiając wody sąsiada, który potrzebował jej dla bydła⁹⁶. Prawo zakazywało zmieniać koryto rzeki bez wiedzy obywateli miasta. Teoria prawna uwzględniała również fakt kradzieży miodu oraz pszczół, a także podawała odpowiedni wyrok⁹⁷. Za jednokrotną kradzież pszczół lub miodu karano powieszeniem. Za wielokrotną kradzież nakazywano wyciągać żywcem wnętrzności, oprowadzać przestępcę dookoła drzewa tak, aby wnętrzności objęły drzewo, a następnie go powiesić. Kodeks stwierdzał: „Bowiem co było dlań słodkie, niech będzie także gorzkie”⁹⁸. Kradzież miodu uważana była za jedno z najpoważniejszych przestępstw. Miód był w czasach średniowiecza bardzo drogim towarem. Na terenach Mazowsza objęty był regalem książęcym. Oznaczało to wyłączone prawo do posiadania wszelkich barci przez księcia⁹⁹. Kary za złodziejstwo były uniwersalne. „Prawo Starochełmińskie” stosowało podobne, lecz nieco łagodniejsze kary za kradzież.

⁹¹ NSPCH, kod. D, ks. I, art. 98, s. 186.

⁹² Na temat banicji, jak i proskrypcji np.: A. Feuring, *Die Verfestung nach dem Sachsenspiegel und den Quellen des Magdeburger Rechtskreises*, Bonn 1995; E. Eichmann, *Acht und Bann im Reichsrechts des Mittelalters*, Paderborn 1909; E. F. Künßberg, *Acht. Eine Studie zur älteren deutsche Rechtssprache*, Weimar 1910.

⁹³ NSPCH, kod. D, ks. III, art. 59, s. 290.

⁹⁴ NSPCH, kod. D, ks. II, art. 26, s. 218.

⁹⁵ NSPCH, kod. D, ks. II, art. 39, s. 228-230.

⁹⁶ NSPCH, kod. D, ks. III, art. 50, s. 282.

⁹⁷ NSPCH, kod. D, ks. II, art. 38, s. 228.

⁹⁸ Ibid., cyt. wedle tł. Zygryda Rymaszewskiego.

⁹⁹ J. Rafacz, *Regale bartne na Mazowszu w późniejszym średniowieczu*, Lwów 1938.

Kradzież cudzej własności surowo karano, zwłaszcza jeżeli skradziono zwierzę. Zwierzęta były bowiem bardzo drogie. Ochrona własności przed złodziejami skupiała się głównie na nakładaniu wysokich kar. Nie wahano się zabijać złodziei. Kradzież zwierzęcia mogła oznaczać bowiem śmierć z głodu bądź poważne problemy finansowe.

Zwierzęta – utrapienie pasterzy

Na podstawie kodeksów prawa miejskiego możemy wnioskować, iż istniał urząd pasterza na usługach miasta, który zajmował się zwierzętami mieszczan. Potwierdzają to również źródła dokumentowe. Była możliwość wynajęcia własnego pastucha i pasania zwierząt na terytoriach należących do miasta pod warunkiem zapłaty sześciu denarów od każdego zwierzęcia¹⁰⁰. Zwracano przy tym uwagę na to, aby prywatni pastuchowie nie przeszkadzali w wypasie zwierząt przez pastucha miejskiego. Gdy świnie nie zostały oddane pod opiekę pasterza, lecz wałęsały się po okolicy i wyrządzały szkody w uprawach, władze miasta mogły takie zwierzęta zatrzymać¹⁰¹. Odszkodowanie w wysokości czterech denarów za każdego wieprza należało przekazać wójtowi lub rajcom miejskim. Za powierzone mu zwierzęta odpowiadał pasterz. W przypadku utraty pojedynczej sztuki musiał za nią zapłacić¹⁰². Zwolniony był z opłat w przypadku ataku większej liczby napastników. Owce można było oddać pod opiekę sąsiadowi¹⁰³. Sąsiad-pasterz powinien oddawać właścicielowi wełnę z owiec, dopóki wartość całej przekazanej wełny nie stanie się równa wartości całego stada. Wtedy pasterz miał otrzymać połowę liczby osobników dorosłych, jagniąt oraz osobników nienarodzonych w ramach zapłaty za opiekę nad stadem. Zwierzęta mogły paść się swobodnie, bez pasterza, do dnia św. Jerzego (23 kwietnia)¹⁰⁴. Nakazywano je wypędzać (z wyjątkiem tych, które mają młode) pod opieką pastucha właśnie z dniem św. Jerzego.

¹⁰⁰ NSPCH, kod. D, ks. I, art. 30, s. 130.

¹⁰¹ NSPCH, kod. D, ks. I, art. 23, s. 126.

¹⁰² NSPCH, kod. D, ks. I, art. 41, s. 140; PS, ks. V, art. 27, s. 142

¹⁰³ NSPCH, kod. D, ks. III, art. 55, s. 286.

¹⁰⁴ NSPCH, kod. D, ks. I, art. 56, s. 152.

Zwierzęta można było trzymać w domostwach tylko do tego dnia¹⁰⁵. Później zwierzęta pozostawione bez kontroli mogłyby niszczyć świeże uprawy lub przeszkadzać w pracach polowych. Gdy oddawało się bydło pod opiekę drugiemu człowiekowi (prawdopodobnie nie pasterzowi) i zwierzęta zostały spalone, skradzione lub zdechły (z winy pasterza), a bydło opiekuna stada nie doznało uszczerbku, pasterz musiał za stratę zapłacić¹⁰⁶. Od kary mogła go uchronić przysięga, iż nie jest odpowiedzialny za śmierć zwierzęcia.

„Prawo Pruskie” także wprowadzało odpowiedzialność za szkody w przypadku, gdy zwierzę zaginęło¹⁰⁷. Pasterz mógł udowodnić swoją niewinność, tłumacząc przyczynę zaginięcia i mając na to dwóch świadków. Wedle „Najstarszego zводу prawa polskiego” ludność polska nie miała wspólnego pastucha. Chłopi strzegli swoje bydło, pełniąc kolejno przy nim straż¹⁰⁸. Chłop taki był w pełni odpowiedzialny za strzeżone zwierzęta. W przypadku ataku wilków lub rabusiów nie nakładano na niego kary za stratę zwierząt, jeżeli mógł ów atak udowodnić w sądzie zeznaniami dwóch świadków¹⁰⁹. Pasterz nie miał łatwego życia. Mógł zostać oskarżony o utratę zwierząt nawet wówczas, jeżeli nie zostały do niego przypędzone. Wtedy właściciel musiał przyprowadzić do sądu świadków¹¹⁰. Kary groziły chłopu także za zaniedbanie zwierzęcia, gdy np. przywiązał go na wypasie i o nim zapomniał. Karą za takie przewinienie była tzw. kara „trzysta”¹¹¹. Karę płacił również, jeżeli jakieś zwierzę podczas jego „wacht” okulało¹¹².

W trakcie wypasu pasterz mógł zostać zaatakowany przez dzikie zwierzęta lub bandytów. Musiał przebywać ze zwierzętami na co dzień, co mogło prowadzić do ataków na niego i urazów bądź śmierci. Odpowiadać musiał karnie w przypadku zaginięcia zwierzęcia. Opanowa-

¹⁰⁵ PS, ks. V, art. 27, s. 141.

¹⁰⁶ NSPCH, kod. D, ks. III, art. 75, s. 302-304.

¹⁰⁷ IP, art. 120, s. 58-59.

¹⁰⁸ NZPP, 26.1, s. 98.

¹⁰⁹ NZPP, 26.2-3, s. 98-100.

¹¹⁰ NZPP, 26.4-6, s. 100.

¹¹¹ NZPP, 26.7-8, s. 100; na temat tej kary: M. Handelsman, *Kara w najdawniejszym prawie polskim*, Warszawa 1908, s. 177.

¹¹² NZPP, 26.9, s. 100.

nie dużego stada nie było wcale łatwe. Zgubienie jednej sztuki należało do ryzyka zawodowego i powodowało wypłatę dużych odszkodowań i katastrofę finansową pasterza. Konieczność wypasu zwierząt gwarantowała zatrudnienie, jednak niedopatrzenie, uchybienie lub nieszczęśliwy wypadek mogły być powodem poważnych konsekwencji. Prawdopodobnie niska płaca i brak chętnych do takiego zajęcia powodowały wyłączenie odpowiedzialności w części przypadków.

Kodeksy prawa chełmińskiego, jak i wilkierze miejskie stanowią nieocenione źródło informacji dla historyka zajmującego się życiem codziennym w średniowieczu. Zawierają one bowiem informacje dotyczące organizacji życia czy mentalności średniowiecznych mieszkańców ziemi chełmińskiej oraz obszarów pogranicznych. Zwierzęta były dla wielu ludzi, zwłaszcza tych biedniejszych, jedną z podstaw przetrwania. Wartość zwierząt hodowlanych była znacząca. Stanowiły one bowiem oprócz zabudowań gospodarczych podstawę posiadanego majątku. Zwierzęta często ulegały swoim instynktom, szkodząc zazwyczaj innym zwierzętom, ludziom i ich uprawom. Mieszkaniec małego miasta średniowiecznego przeważnie utrzymywał się z roli oraz hodowli, mając stały kontakt ze zwierzętami. Jednocześnie zaś, sąsiadując z innymi gospodarstwami, był narażony na ataki i szkody ze strony zwierząt sąsiadów. Zwierzę było zarazem gwarantem bytu, jak i zagrożeniem. Kodeksy prawne chroniły zwierzęta jako cenną własność. O ile było to możliwe, starano się w nich unikać karania zwierzęcia, karząc zazwyczaj właściciela. W niektórych jednak przypadkach zwierzęta jako niebezpieczne dla zdrowia, życia oraz majątku były bezlitośnie i spektakularnie karane. Obecność zwierzęcia w mieście oznaczała pogorszenie warunków higienicznych. Władze toruńskie, którym zależało na utrzymaniu czystości, starały się usunąć zwierzęta z obszarów miejskich. W Chełmnie zwierzęta były podstawą egzystencji mieszczan, którzy z powodu upadku chełmińskiego handlu daleko siężnego zwiększyli udział uprawy i hodowli w gospodarce miejskiej. Władze Chełmna mimo problemów, jakie pociągała za sobą hodowla w mieście, zaakceptowały w końcu obecność zwierząt na terenie miasta.